Nr. 20. Niedziela 20. Stycznia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Im. J.
Poniedziałek: Agnieszki.
Wtorek: Wincentego.
Środa: Zaślub. N. P. M.
Czwartek: Tymoteusza.
Piątek: Nawrócenie św. Pawła.
Sobota: Polikarpa.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 49 mint.
Zachód słońca o 4 g. 34 min.
Długość dnia 8 godz. 45 min.
Barometr idzie w górę.

W przeddzień zebrania się Rady państwa.

We wtorek zbiera się znowu Rada państwa na pierwsze swe posiedzenie po ferjach świątecznych. Jak wiadomo na porządku dziennym tego posiedzenia jest między innemi wniosek Wurmbranda o przyznanie językowi niemieckiemu praw języka państwowego. Oba obozy przedlitawskiej izby poselskiej gotują się do walnej bitwy nad tym wnioskiem, który zachwiać może dzisiejszą większością. Chwiejne zachowanie się niektórych konserwatystów niemieckich w sprawie wniosku Wurmbranda i otwarte oświadczenie Lienbachera, że głosować będzie za wnioskiem jako Austrjak i Niemiec — budzi w szeregach prawicy pewien niepokój i czyni sytuację naprężoną. Jak tam zresztą wypadnie ostateczny rezultat, niedaleka przyszłość okaże. Dziś, w przededniu rozpraw nad tym wnioskiem nie chcielibyśmy bynajmniej usypiać czujności prawicy i naszej delegacji specjalnie zbyt różowem malowaniem sytuacji. Jest to rola Beschwichtigungsrathów i droga zazwyczaj zawodna. I otucha jednak, byle nie ślepa a świadoma siebie coś znaczy. Trzymając się tedy zasady *relata refulimus* podajemy przypuszczalne obliczenia głosowania nad wnioskiem językowym, według wiedeńskiego telegramu *Politik*.

W telegramie tym czytamy: „Na podstawie wiarogodnego, na znajomości rzeczy i osób opartego obliczenia, prawica przy głosowaniu nad wnioskiem językowym, powiada korespondent, winna otrzymać większość mianowicie 172 głosy, gdyby nawet ministrowie powstrzymali się od głosowania nad tym wnioskiem. Z prawicą głosować będą wszyscy Włosi, jeden tylko Bossi-Fedrigotti jest wątpliwy. Za Wurmbrandem, prócz Lienbachera głosować będzie Neubauer. Wyliczają także 11 wątpliwych konserwatystów niemieckich. Z klubu Coroniniego głosują na pewno z lewicą: Dubsky, Schwegel, Stockau, Kowalski, Kułaczkowski, mimo przeciwnej decyzji całego klubu.

Lewica będzie miała zapewne po nad 154 głosów. Przyłączywszy do tego owych 11 wątpliwych konserwatystów niemieckich, otrzymamy 165 głosy przeciwko 172 głosów autonomistów. Obliczenie to opiera się na przypuszczeniu, że wszyscy posłowie z prawicy przybędą na posiedzenie. Niepojawienie się posłów dalmatyńskich mogłoby zachwiać przewidywane zwycięstwo.

Jest pewnem dotąd, że Zjednoczona lewica wniesie pewne wyjątki od reguły ogólnej dla Galicji i Dalmacji — oczekują jednak na pewno że Polacy jak jeden mąż, oddadzą swe głosy przeciw wnioskowi; Dalmatyńcy także zamanifestują ostatecznie swą solidarność z prawicą. Jeżeli — co nie jest wykluczonem — prawica, ze względu na konserwatystów niemieckich, wniesie m o t y w o w a n e przejście do porządku dziennego, wtedy większość po jej stronie wyniesie przeszło 20 głosów.

Przeciwko wnioskowi Herbsta zapewnioną jest większość 20—30 głosów.

Manifestacyi Lienbachera nie biorą w sferach decydujących na serjo. Lienbacher nie powiada nic nowego, gdy oświadcza, iż język niemiecki jest *de facto* językiem państwowym. W ogóle jest wiele przesady w tem, co mówią o wpływie Lienbachera, wyzyskuje to zaś w celach agitacyjnych nie tylko partja Chlumecky'ego“.

Tyle *Politik*. A z tego się okazuje, że niebezpieczeństwo jest wielkiem, ale usunąć je można z łatwością, jeżeli wszyscy członkowie prawicy staną do apelu. Nam się zdaje, że możemy śmiało polegać na patrjotyzmie naszych delegatów i liczyć na to, że ani jednego z nich nie zabraknie wtedy, gdy walna bitwa na głosy staczać się będzie na arenie Rady państwa.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. P. Adolf Abrahamowicz, znany w najszerszych kołach naszego miasta i ceniony przez wszystkie za swe niezrównane przymioty towarzyskie, przybył na karnawał do Lwowa z teką bogatą w parę nowych prac scenicznych.

— Wczoraj urzędnicy kolei Karola Ludwika urządzili na dworcu zabawę. W sali jadalnej I klasy odbywały się tańce, a w sali restauracyjnej II. klasy zastawiona była kolacja.

— Tak nazwany „bal szpitalikowy“ zapowiedziany został stanowczo na dzień 6 lutego i odbędzie się pod protektoratem ks. Leonowej Sapieżyny w salach Kasyna miejskiego.

Ponieważ osobne zaproszenia nie będą rozsyłane, przeto osoby chcące być na tym balu zechcą zgłosić się po nie do ks. Leonowej Sapieżyny lub któregokolwiek z panów komitetowych. W skład zaś Komitetu balowego wchodzą następujący panowie: Abrahamowicz Adolf, Augustynowicz Seweryn Balko Władysław, Budzynowski Leon. Czarkowski Tadeusz, Dorożewski Napoleon, Dylewski Jan, Dzieduszycki Leon, Ekielski Józef, Głodziński Franciszek, Herbert Adolf, Ihnatowicz Jan, Janowicz Aleksander, Janowski Władysław, Jaworowski Hilary, Krajewski Izydor, Krasucki Mikołaj, Krzeczunowicz (syn śp. Kornela), Laskowski Władysław, Łoziński Roman, dr. Machek, Marynowski Edward, dr. Merczyński Emil, Miączyński Piotr, Mochnacki Edmund. Mysłowski Józef, Richtmann Zygmunt, Rojek Zenon, Stachurski Michał, Stachurski Józef, Strzele-

---

18)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Odpowiednio do postępowania starszych ja też byłem poważny. Przecie sam ksiądz proboszcz mówił do ojca: „patrzaj mości dobrodzieju, panie Leśniewski, co to szkoła robi z chłopaka; ten Kazio rok temu był wisus i pędziwiatr, a dziś, mości dobrodzieju, to statysta, to Meternich“...

Tak mnie sądzili ludzie. I trzeba wypadku, żeby jakaś koza, która ani jednej klasy nie widziała, ażeby ona śmiała mi powiedzieć, że — „to do kawalera bardzo podobne“... Kawaler?... co mi za dorosła panna! Że zna jakiegoś Adasia, to już zadziera głowę. Cóż ten Adaś? skończył trzecią klasę, a ja idę do drugiej. Wielka różnica! Jak będzie osioł, to go dogonię, a nawet przegonię. Jeszcze, w dodatku do wszystkiego, każe mi iść po Zosię, jakbym ja był jej lokajczukiem. Zobaczymy, czy cię na drugi raz usłucham. Słowo daję, że jeżeli kiedy odezwie się z czemś podobnem, to po prostu — włożę ręce w kieszenie i odpowiem: „Tylko proszę sobie tak nie pozwalać!“ A nawet lepiej: „Moja Loniu, widzę, że nie nauczyłaś się grzeczności...“ Albo nawet tak: „Moja Loniu, jeśli chcesz, ażebym się z tobą wdawał...“

Czułem, że mi nie przychodzi dobra odpowiedź i to mnie coraz więcej drażniło. Musiałem się nawet zmienić na twarzy, bo nasza gospodyni, stara Wojciechowa, dwa razy wchodziła do pokoju, patrząc na mnie z pod oka, aż nareszcie odezwała się:

— O dla Boga, a czego to Kazio taki markotny?... Czy co Kazio zwojował, czy może z panem co?...

— Nic mi nie jest.

— Już ja widzę, że nie nic, przedemną się nie zataisz. Jakieś co zmalował, to odrazu idź do ojca i przyznaj się.

— Ale nic nie zrobiłem. Trochem się zmęczył i tyle.

— Jakieś się zmęczył, to se odpocznij i podjedz. Zaraz dam ci chleba z miodem.

Wyszła i za chwilę powróciła z ogromnym kawałem chleba, z którego miód aż kapał.

— Ale ja nie będę jadł, dajcie mi spokój!...

— Co nie masz jeść? Bierz ino prędko, bo mi miód po palcach ucieka. Podjedz se, to się zaraz rozweselisz. Człowieka zawsze trapi kiedy głodny, ale jak se podje, zaraz mu się w głowie przetrze... No, ino weź do garści.

Musiałem wziąć, bojąc się, ażeby mi nie okapała miodem włosów albo munduru. Machinalnie zjadłem i naprawdę zrobiło mi się trochę lżej w sercu. Pomyślałem, że jakoś dam sobie radę z Lonią i że wartoby także biednego Walka poczęstować, bo on pewnie miód rzadko jadał, a zresztą — już go lubiłem.

Na moje żądanie, Wojciechowa, widząc tak błogi skutek lekarstwa, ukroiła mi jeszcze większy kawałek chleba, nie żałując miodu. Ostrożnie zabrałem prowjant i wyszedłem szukać chłopca.

Znalazłem go nieopodal od kuchni. Rozmawiali z nim, śmiejąc się, dwaj parobcy, którzy przywieźli drzewo z lasu.

— Jak cię jeszcze raz matka zbije — mówił jeden — to zabierz się i idź w świat. Co, pójdziesz?...

— Kiej nie wiem jak — odparł Walek.

— Weź buty na kij i aby za las. Tam świata dosyć.

— Kiej butów nie mam.

— To weź sam kij. Z kijem i bez butów zajdziesz...

Zobaczywszy mnie, chłopiec uciekał w stronę łopianu.

— Co wy mu tak mówicie? — zapytałem parobków.

— Nic — kpinkujemy se z niego. Zwyczajnie jak z głupiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cki Aleksander, Świerczewski Erazm, Wybranowski Stanisław, Zawiejski, dr. Ziembicki Grzegoiz (syn).

— Onegdaj odbył się z powodu uroczystości Jordanu wielki obiad u ks. biskupa Sembratowicza. Na obiedzie tym znajdowali się dostojnicy duchowni, świeccy i wojskowi. Z duchownych byli: ks. arcybiskup Issakowicz, ks. bisknp Morawski, ks. prałat Karol Mossing, ks. prałat Kajetanowicz, ks. oficjał dr. Pełesz, kanonicy obrz. gr. kat. ks. ks. Pietruszewicz, Siengalewicz, Hoterowski, Wieliczko, Fasiewicz, Bielewicz i superior OO. Jezuitów ks. Kamiński. Z Wydziału krajowego pp. Pietruski i Podlewski. Oprócz tego był na obiedzie prezes Tow. kred. hr. Rusocki, rektor uniwersytetu dr. Rittner, prezydent miasta p. W. Dąbrowski, prezydent sądu wyższego bar. Schenk, wiceprezydent dr. Koerber, prezes sądu krajowego Piątkowski, wiceprezydent Lidl, starszy prokurator Zdański, wiceprezydent dyrekcji skarbowej bar. Jorkasch, proknrator skarbu dr. Podlewski, dyrektor policji Krzaczkowski, dyrektor poczt Sziffner, radca dworu Franciszek Karasiński, radcy: dr. Decykiewicz, Mandyszewski i Szabel, wreszcie z generalicji: główno-dowodzący ks. Würtembegski, feldmarszałkowie porncznicy ks. Croy i ks. Thurn-Taxis i porucznik br. Fritsche.

P. Myszuga, jak się dowiadujemy ma się już znacznie lepiej. Lekarze zapewniają, że wkrótce przyjdzie zupełnie do zdrowia.

Wiadomości teatralne. Przybył do Lwowa tenor i były reżyser operetki warszawskiej, p. Michał Chodźko, syn zmarłego w Paryżu profesora. Jeżeli prawdą jest, że dyrekcja zaangażuje p. Ch. w skład lwowskiej trupy, to wiadomości tej tylko przyklasnąć możemy.

Teatr (Repertoar). Jutro „Starzy kawalerowie“, komedja w 5ciu aktach, Wiktoryna Sardou.

We wtorek po raz trzeci „Carmen“, opera Bizeta.

We środę po raz pierwszy komedja z francuskiego tłómaczona „Mój kolega“ *(Ma camarade)*.

Wieczorek z tańcami Towarzystwa śpiewaków lwowskich „Lutnia“ na dochód wydawnictwa śpiewników narodowych odbędzie się, jak już raz wspominaliśmy, w przyszłą niedzielę dnia 27. stycznia w wielkiej sali kasyna miejskiego.

Wieczorek „Lutni“ odznaczać się będzie tem, że nie pociągnie za sobą zwykłych balowych kosztów, które fałszywym zazwyczaj tonem dźwięczą w przyjemnym akordzie wspomnień karnawałowych. Komitet aranżujący w mowie będącą zabawę stara się gorliwie, aby panie przybyły na nią w zwykłych wieczorkowych toaletach, tem bardziej, że nasze panie i bez uciekania się do pomocy kosztownych materyj zachwycać potrafią. Nawet drogie a niezawsze gustowne ordery kotyljonowe, zastąpione zostaną skromnemi kokardkami, których już 600 otrzymał komitet od grona pań, podzielających jego zdanie. Kapela pułku Packeny pod kierownictwem swego kapelmistrza przygrywać będzie najnowsze, a pełne życia i ognia utwory do tańca.

Zaproszenia, na których podpisani Dr. Józef Malinowski i pan Romuald Makarewicz prezes Lutni, zostały już rozesłane. Gdyby kto pragnął być na wieczorku, a nie otrzymał zaproszenia, może wpisać swe nazwisko na listę u marszałka kasyna. Bilety wstępu wydawać będzie delegowany komitetu jutro, we środę i w piątek od 6 do 8 wieczorem w sali bibljotecznej kasyna miejskiego.

Z muzeum przemysłowego. P. Michał Moszczański, znany w naszem mieście obywatel i były radny, oficer artylerji legjonu polskiego z kampanji węgierskiej w roku 1848 i 49, ofiarował do zbiorów Muzeum przemysłowego miejskiego bardzo cenny zbiór planów i fotografij, odnoszących się do budowy kanałów: Suezkiego, Koryntskiego i Panama. Oprócz tego darował piękne okazy haftów, tkanin, wyroby z porcelany i drzewa, francuskie, japońskie, arabskie, indyjskie i amerykańskie.

Dodać winniśmy, że p. Moszczański, który przez lat kilkanaście pracował przy budowie kanały Suezkiego, powraca napowrót do Egiptu na wezwanie p. Lessepsa, przedsiębiorcy budowy kanału.

Nowe kółka rolnicze. Ostatniemi czasy zawiązało się na prowincji siedm nowych kółek rolniczych, których ogólna liczba wynosi już 123. W Przybówce (pow. Jasielski) zawiązał „kółko“, delegat p. Edmund Łoziński, właściciel dóbr w Potokn. Kółko w Rabce, zawiązał ks. Józef Dura, proboszcz miejscowy; w Kałuszu zawiązał p. Ignacy Przestalski sekretarz Rady pow.; w Horodyszczach (pow. Samborski, p. Jan Baraniecki właściciel dóbr; w Skawicy (pow. myślenicki) p. Walenty Dyrcz, nauczyciel miejscowy; w Kłaju (pow. bocheński) p. Konstanty Przybyłko, nauczyciel w Dubienku (pow. buczacki) p. Artnr Zaręba Cielecki właść. dóbr w Porchowy.

Dla popisowych. Magistrat przypomina, że wykaz imienny popisowych, urodzonych w r. 1864, 1863, 1862 i 1861, a powołanych do tegorocznego poboru głównego, wyłożony będzie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 1. do 8. lutego do wolnego przeglądu.

Mający prawo do czasowego uwolnienia od poboru, powinni najdalej do 20. lutego wnieść przez protokół podawczy Magistratu reklamacje, zaopatrzone w potrzebne dowody, gdyż podania wniesione po oznaczonym terminie zostaną bez skutku.

W ostatnich dniach lutego b. r. obowiązany będzie każdy popisowy dowiedzieć się w komisarjacie miejskim, kiedy wypada nań kolej stawienia się do poboru.

Ukaranym sprawiedliwie został jeden z naszych aptekarzy. Potrzebował on etykietek „prawdziwego“ ekstraktu mięsnego Liebiga. W tym celu udał się do litografa Leyhama w Gracu. Sądził bowiem, że we Lwowie nie potrafią mu przyzwoicie tego zrobić. Zapłacił tedy słono litografowi niemieckiemu i otrzymał pocztą pakiet etykiet, wykonanych bez wdzięku, a za to upstrzonych niemożebnemi błędami językowemi, lub wyrazami nie mającemi żadnego znaczenia jak np. „tluszeru“ zamiast„ „tłuszczu“. Kara zasłużona.

Nieporządki miejskie. Tyle pisaliśmy już o tych nieporządkach, że już w końcu tracimy ochotę mówić o nich. Pocóż bowiem rzucać groch o ścianę. Jeżeli radni miejscy nie poczuwają się do obowiązku wywierania silniejszej presji na miejską władzę wykonawczą; a jeżeli znowu ta władza nie uznaje za właściwe, pomimo domagań się publiczności, pilnować gorliwiej stróżów i tych właścicieli kamienic, którzy o porządku nie mają zbyt wygórowanego pojęcia, o cóż pomogą nasze nawoływania?

Ale dzisiaj musimy jeszcze głos zabrać w tej sprawie, a to dla tego, aby obywateli Lwowa przekonać, że podniesienie porządku w mieście odbija się bezpośrednio w ich własnym interesie. Otrzymujemy list od jednego z poważnych obywateli wiejskich, który na zimę przyjechał do stolicy z rodziną i który oczywiście zostawi w naszem mieście kilka tysięcy co najmniej. Posluchajmy więc, jakie on skargi wywodzi.

„Rzeczą jest dzisiaj niemal dowiedzioną — pisze nam ów obywatel wiejski — że wzrost miast wpływa niepospolicie na dobrobyt kraju i jego oświatę. Każdy zatem mieszkaniec Galicji do którejkolwiekbądź warstwy społecznej należy, powinien dbać o to, aby miasta nowe rozwijały się i wzrastały. Dowodzić zaś zdaje się nie potrzeba, że Lwów mógłby, pomimo wielu niekorzystnych warunków, rozszerzać i wzbogacać się, gdyby posiadał to, co przyciągać może majętnych mieszkańców prowincji, a więc przedewszystkiem gdyby był miastem czystem, zdrowem i porządnem. Tymczasem popatrzmy, jak on wygląda, a w tej mierze dotkniemy tylko kilku rzeczy, które najbardziej doskwierają każdemu z jego mieszkańców.

Zaczynamy od „trotuarów“ i zapytujemy, czyż to niepodobna uprosić magistrat, aby raz przecie zadecydował zgodnie z tem, co jest praktykowanem w całej Europie, iż rynny, odprowadzające wodę z dachów, schodzą pod trotuar, a nie kończą się po nad nim.

We Lwowie, niewiedzieć dla jakiej pamiątki, rynny te, a raczej ich ujścia, wystawione są ostentacyjnie na widok publiczny. Niektórzy obywatele miasta, kiedym prosił, aby mi wyjaśnili dziwny ten obyczaj, mówili mi, że dzieje się to dla tego, iż w naszym klimacie rynny nie mogą być pod trotuarem, bo pękają od rozsadzającego je lodu. A pytam dla czegoż w Kijowie, Warszawie, Wilnie,

„BRODAWKA“.

— Czy być może? — zapytało kilku z umyślnem powątpiewaniem w głosie, ażeby w ten sposób wyciągnąć go na wyznanie.

— I dlaczegoż by nie! — Spojrzał smętnem okiem na wypróżnioną już flaszkę. Dorozumieliśmy się o co idzie i kazaliśmy podać drugą flaszkę. — Zresztą wytłumaczę wam to w tej chwili. Każdy śmiertelnik przychodzi na świat bez pojęć; rodzi się on, że tak powiem, *ex tempore*, bez ducha, w ciemnocie spowity i bezmyślny leży w kołysce, bo duch jego w śnie pogrążony. Tak bezmyślnym pozostaje też aż do grobu, jeżeli nie dożyje takiego momentu, który ducha w nim obudzi. Powiecie może: *hodie mihi, cras tibi* — wszak dla każdego przychodzi czas, kiedy pakują go do szkoły i czy chce, czy niechce, uczyć się musi! Nie przeczę, że tak jest. Lecz nie o tem myślę. O pojęcie idzie mi przedewszystkiem, a tego w głowę łopatą nie włoży. Trzeba je samemu sobie zdobywać z pomocą rozwagi, zastanawiania się i rozmyślania. Owoż tym bodźcem, który mnie popchnął do takiego rozmyślania, był ten oto mój punkcik na nosie...

— Opowiedz nam pan, opowiedz, prosimy wszyscy, jak to było!

Popatrzył badawczo na każdego z nas z osobna, jak gdyby się chciał przekonać, czy godni jesteśmy usłyszeć objawienie jego mądrości.

— Dobrze, opowiem — rzekł po chwili namysłu. Wprzódy jednak dajcie mi cygaro.

Podano mu je z ochotą. Odkroił koniuszek i schował do kieszonki w kamizelce, dodając: „To dla osieroconych dzieci“. Następnie zapalił cygaro i puścił kilka gęstych kłębów dymu.

— Wiecie od dawna, że skończyłem gimnazjum, a nawet *magna cum laude*. Otrzymałem pierwszą nagrodę i zdawało mi się, że przynajmniej pół świata patrzy na mnie z dumą z posiadania mojej osoby. Lecz na niedostatek, na nędzę nie ma pono lekarstwa. Nie zaradzi jej ani trochę najchlubniejszy dyplom. Rodzice moi nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności utracili majątek i wkrótce potem stali się pastwą śmierci. Zostałem na świecie sam jeden, jak palec, bez grosza w kieszeni i dachu nad głową. Musiałem tedy przed wszystkiem innem walczyć o każdy kęs chleba, i wówczas dopiero nabrałem właściwego pojęcia o ustroju świata i ludzkości. Tak, tak, kochana młodzieży, wzrastasz pieszczona, cackana przez rodziców, nie brak ci niczego na świecie i myślisz w naiwności swojej, że tak być musi. Tymczasem zupełnie inaczej wygląda rzeczywistość. Kto chce być filozofem, musi za młodu głodować koniecznie. Nie macie wyobrażenia nawet, jaka szkaradna bieda grasuje wszędzie epidemicznie. Co do mnie, choć żyłem w ciągłym niedostatku, byłem jednak wesół, zdrów, i jakkolwiek nie wyróżniałem się z tłumów klasyczną pięknością, nie liczono mnie również do brzydkich. Nota bene, brodawki niebyło jeszcze na moim nosie. Gdy człek jest młody, zdrów, wesół i nie brzydki, nie trudno mu o kochankę. To przecie jasne. I ja ją miałem...

Urwał i puścił w powietrze kilka kółek dymu.

— Dymem jest całe ziemskie jestestwo — dymem i nic więcej... Lubiłem tę dziewczynę jak samego siebie, a może nawet więcej. Mieszkała na krańcach dalekiego przedmieścia i była córką ogrodnika. Bestyjka ładna była, jak obrazek, a wesoła, a pusta, że tylko figle, śmiechy, śpiewki były jej w głowie. Lubiła mnie wzajemnie i nie gniewała się wcale, gdym jej kiedy ukradł całusa. Tyle było wszystkiego i to stanowiło rzecz samą. O pojęcie właściwe nie kłopotałem się wówczas, bo i zresztą czasu na to nie miałem. Pracowałem za dwóch, chcąc coś zarobić sobie, bo miałem szczerą intencję ożenić się z moją lubką.

Pewnego dnia... a było to latem, jak dziś pamiętam, popołudniu w niedzielę, i pogoda była na niebie prześliczna. Szedłem właśnie do niej i w przechodzie zajrzałem do wnętrza kawiarni. Były tam mianowicie duże szyby zwierciadlane, że było wszystko przez nie widać, jak na talerzu. Rzucam tedy *ex tempore* przelotne spojrzenie do środka i zatrzymuję się chwilkę. Na szybie, jak w zwierciedle odrysowała się moja persona, popatrzyłem na twarz — rzecz dziwna, zauważyłem zagadkowe „coś“ na moim nosie. — Dotykam się go ręką i czuję pod palcami maleńką brodawkę. Pomyślałem sobie: To bagatela taka brodawka. Jak Bóg wie, skąd się wzięła, tak i zniknie, że się nie spostrzegę kiedy. Ruszyłem dalej. Przyszedłem do Anusi; gdym zbliżył się do niej, żeby ją jak zwykle pocałować, ona popatrzywszy na mnie, odskoczyła jak oparzona i wybuchła homerycznym śmiechem: „Ha! ha! ha! jakże komicznie wyglądasz, przyjacielu, jakiś śmieszny z tą brodawką!“ — wołała raz po razie skacząc po pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żytomierzu, jest to możebne. Czy klimat tam włoski? Dla czegoż nie pękają one w gmachu Banku hipotecznego, pomimo, że nie wychodzą na trotuar? A warto byłoby, aby panowie inspektorowie przypatrywali się temu co się działo przed kilku dniami, w czasie odwilży. Do koła każdej rynny tworzył się rezerwoar wody, sięgającej aż po kostki. Po kałużach tych trzeba było chodzić, narażając zdrowie i suknie. W miarę zaś opadania temperatury robiła się na trotuarze gładka szyba lodowa, w koło rynny — śliski pagórek z zamarzniętego lodu. Winszuję temu, kto nie będąc dobrym gimnastykiem, przejść musiał po takim trotuarze.

Jeżeli magistrat tak dba o tradycje i nie chce tych rynnien przeobrażać, dla tego, że ojcowie nasi żyli przecież z niemi; to niechże i trotuary pokasuje, bo był czas niezawodnie, kiedy trotuarów nie znano. Po cóż ten zbytek? Mieszkańcy są na to, aby płacili podatki gminne, a nie na to, aby magistrat dbał o ich wygody.

Popatrzmy dalej, jak magistrat urządza dezynfekcję. Wejdźmy ma dziedziniec której kamienicy, a uderzy nas okropne powietrze. Przejdźmy ulicą koło otworu kanałowego, a nos zatkać będziemy musieli. Zajrzyjmy dalej jak źle, brudno, a pod względem sanitarnym niedostatecznie, a nawet szkodliwie w obec panujących w mieście epidemji, utrzymywane są przez niedbałych, niesumiennych, a nigdy nie strofowanych stróżów, niektóre przynależności mieszkań — które może dla tego, że do frontowych nie należą, znajdują się w stanie tak okropnym w niektórych domach, że kto tego nie widział, pojęcia mieć nie może o tego rodzaju nieporządkach w samym środku miasta. — Szczegółów nie cytujemy, bo pp. inspektorowie magistratu sami najlepiej wiedzieć powinni, gdzie jaki porządek panuje. Zanotujemy tu tylko, że nawet w kamienicach z pozoru eleganckich są straszne nieporządki.

Zamożna administracja pewnej w śródmieściu kamienicy niech weźmie tę uwagę, do serca i niech przyjdzie do przekonania, że obowiązkiem jest jej dbać o to, aby lokatorowie nie narażali swego zdrowia, w skutek niehygienicznych urządzeń i braku wszelkiej dezinfekcji, a także wszelkiego porządku.

W ogóle, panowie obywatele miasta Lwowa, czas już najwyższy, abyście się wzięli do rzeczy i ponsuwali braki, tak dotkliwie czuć się dające.

W końcu, pozwalam sobie dla dobra ogółu, przedstawić jeszcze jedną okoliczność: mianowicie; czy nie dałoby się urządzić przy stacjach tramwajowych, koniecznych przechodów, od chodnika do punktu, gdzie wagony zatrzymują się, bo dostanie się do wagonów, przez błoto i kałnże, częstokroć jest tak przykre, że zaprawdę, raczej wyrzec się trzeba jazdy tramwajem, niż zdecydować się na przebycie tak mokrych pasażów."

Obywatel wiejski.

Śmiertelnoś we Lwowie. W ostatnim 52 tygodniu t. j. od 23. do 29. zmarło w mieście naszem 64 osób, czyli o 18 mniej, aniżeli w poprzedzającym. Najwięcej stosunkowo zmarło na gruźlicę (13) i na zapalenie przewodu oddechowego (14).

Z literatury. Dr. Stanisław Szachowski: „O zawarciu małżeństwa w prawie francuskiem". Jest to rozszerzony i opracowany sumiennie odczyt, który autor miał na wiosnę na posiedzeniu Towarzystwa prawniczego. W odczycie tym wypowiada on kilka tak nowych, głębokich zdań o dziejowym rozwoju instytucji małżeństwa, że wkrótce postaramy się bliżej zapoznać naszych czytelników z tą pracą, która w sferach jurydycznych wywołała wielkie a dla autora bardzo przychylne wrażenie.

Konkurs. Redakcja *Medycyny* pisma wychodzącego w Warszawie, ogłosiła konkurs, który i naszych lekarzy powinien zachęcić do współubiegania się o nagrodę 150 rubli za najlepszą pracę.

Nagroda ta ma na celu zachęcenie lekarzy pracujących na polu naukowem do ogłaszania drukiem swoich poszukiwań i spostrzeżeń. Premjum przyznane być może wszelkiej pracy z zakresu nauk lekarskich, stanowiącej pewien przyczynek naukowy i przedstawiający cechy samoistnego badania.

Do przysądzenia premjum powołany będzie komitet, złożony z członków w Warszawie i za granicą zamieszkałych, których lista, jak i termin konkursu wkrótce ogłoszone będą.

Gdzie się urodził Kościuszko? Od osoby pochodzącej z najbliższej rodziny Tadeusza Kościuszki otrzymuje *Kurjer Poznański* następujące pismo: „Od czasu do czasu zjawia się w naszych pismach podanie fałszywe o miejscu urodzenia Tadeusza Kościuszki, zbijane przez lepiej uwiadomione osoby, ustępuje z placu, aby znów przy sposobności wyjść na jaw. Tadeusz Kościuszko urodził się nie w Mereczowszczyznie, lecz w Siechnowicach, w powiecie kobryńskim, majątku należącym do jego rodziców, a który następnie dostał się w spadku siostrze Kościuszki, Annie z Kościuszków Estkowej, żonie Piotra Estki, poczem przeszedł na własność średniego z jej trzech synów Tadeusza Estki, ożenionego z Katarzyną Lachowiczówną, po którym Siechnowice odziedziczył ostatni z Estków, Roman, syn Tadeurza, obecnie już zmarły. Ten zostawił dwie córki, których losy, równie jak sochuiewieckiego majątku, nie są mi dalej wiadome. Pisząca te słowa, wnuka po najstarszym synu Anny z Kościuszków Estkowej, Stanisławie, z Estków Załuska, w roku 1843 była ze swymi rodzicami u śp. Katarzyny Tadeuszowej Estkowej, owdowiałej stryjenki swego ojca, która bardzo dobrze znała Tadeusza Kościuszkę, wuja swego męża, i od niego samego wiedziała, że się urodził w Siechnowicach, i później często jeszcze tamże przebywał. Pokazywała nam w starym domu, obróconym już wtedy na oficynę, pokój i miejsce urodzenia Kościuszki. Dom ten, jak się później dowiedziałam, już nie istnieje, spodziewam się jednak, że się nie znalazła świętokradzka ręka, któraby wycięła lasek w kształcie labiryntu w ogrodzie siechnowieckim, cały sadzony ręką Tadeusza Kościuszki, który, jak wszystkie dusze wzniosłe a proste, wielkim był lubownikiem przyrody, i chętnie własnoręcznie w chwilach wolnych oddawał się ogrodnictwu, a mianowicie sadzeniu drzew".

Koleje galicyjskie. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo handlu przedłużyło udzieloną hr. Augustowi Starzeńskiemu na przeciąg pół roku przedwstępną koncesję na budowę czterech kolei lokalnych, mianowicie z Tarnopola do Kopeczyniec, z Czortkowa do Zaleszczyk, z Czortkowa przez Jagielnicę, lub przez Ułaszkowce do Skały, wreszcie z Okopów przez Korolówkę do Borszczowa i Skały, lub przez Korolówkę do Ułaszkowiec.

Z Izby sądowej. Sprawa morderców Mailatha w Peszcie została już w najwyższej instancji rozstrzygniętą. Mordercom nic nie pomógł rekurs, gdyż trybunał najwyższy potwierdził wyrok i skazał Spangę, Piteleyego i Berecza na śmierć przez powieszenie.

Z Ottynji otrzymujemy dziś znowu drugi list, opatrzony także podpisami kilku poważnych obywateli, a wypowiadający przekonanie, że p. Herman Philip, jako lekarz, nie posiadający stopnia doktora medycyny, nie weźmie im za złe, iż oni, żywiąc dla niego najkompletniejsze uznanie, będą się jednak starali o sprowadzenie lekarza, który stoi na wysokości dzisiejszej nauki. „Nie żadna niechęć prywatna kieruje nami — piszą nam ci panowie — ale to głębokie i rozumne przeświadczenie, że uczniowie dawnej szkoły chirurgicznej nie mogą sprostać dzisiejszym wymaganiom. Jako pomocniczy lekarze mogą być bardzo użyteczni, ale jako lekarze, muszą ustąpić pierwszeństwa przed ludźmi mającymi uniwersytecki dyplom. Nie chcemy szkodzić p. Philipowi, ale wolno nam przecie troszczyć się o nasze zdrowie, a nie każdy z nas jest tak majętnym, aby mógł w razie choroby sprowadzić sobie lekarza z Kołomyi lub Stanisławowa. Więc też szczerze jesteśmy radzi, iż usiłowania nasze dopięły zamierzonego celu i że wkrótce miasto nasze będzie posiadało doktora medycyny".

(Następują podpisy).

Teatr poznański walczy z niedostatkiem, do czego przyczynia się, wyznajmy szczerze, obojętność tych sfer społeczeństwa polskiego, które w pielęgnowaniu i podtrzymywaniu polskich instytucyj przodować powinny. Być może, że skład trupy dramatycznej ubogiej i niesubwencjonowanej sceny, niezawsze może podołać zadaniu, ale w takich wyjątkowych okolicznościach, publiczność powinna być wyrozumiała, zwłaszcza jeżeli widzi, że kierunek artystyczny ze wszech miar zasługuje na uznanie. Korespondent jednego z pism warszawskich nie wiadomo z jakich powodów, niechęci osobistej, czy wrodzonej zgryźliwości, zaczepił dyrekcję sceny poznańskiej, zarzucając jej nieudolne prowadzenie sceny i zapominanie w układzie repertoaru o sztukach polskich. *Dziennik Poznański* w odpowiedzi na wspomnianą korespondencję, napisał te słowa: „Jak kierownictwo wygląda w rzeczywistości i w świetle prawdy przekonywa repertoar sztuk dotychczas na scenie naszej w bieżącym sezonie tj. w ciągu nie całych czterech miesięcy odegranych. Oto następujące oryginalne sztuki polskie odegrano po raz pierwszy: *Wujaszek Alfonsa*, Dobrzańskiego; 2) *Pan Benet*, Aleks. hr. Fredry; 3) *Dom otwarty*, M. Bałuckiego; 4) *Gęsi i gąski*, M. Bałuckiego; 5) *Jacuś* Lubowskiego; 6) *Uczuciowi*, Blizińskiego; 7) *Nieboszczyk*, Czerwieńskiego i Urbańskiego; 8) *Pantofel*, Łuniewskiego i 9) *Człowiek słomiany*, Jordana. — Wznowiono zaś oryginalne sztuki polskie następujące: 1) *Dwie blizny* Aleksandra hr. Fredry; 2) *Damy i huzary*, Aleksandra hr. Fredry; 3) *Okrężne*, J. Korzeniowskiego; 4) *Mąż od biedy*, Blizińskiego; 5) *Zemsta za mur graniczny*, Aleksandra hr. Fredry; 6) *Pani Kasztelanowa*, J. Korzeniowskiego; 7) *Pozytywni*, J. Narzymskiego; 8) *Pan Jowialski*, Aleksandra hr. Fredry; *Dożywocie*, Aleks. hr. Fredry i 10) *Wujaszek całego świata*, przerobiony do stosunków polskich przez Majeranowskiego.

Z obcych zaś odegrano: *Sergjusz Panin*, Ohneta; 2) *Dziedzictwo pana Plumet*, Barriera; 3) *Polowanie na zięciów*, Labiche i Delacour; 4) *Rodzina furiozów*, Russa; 5) *Skąpiec*, Moliera; 6) *Mąż na wsi*, Bayarda i Vailly; 7) *Nasze soboty*, Labiche i Duru; *Złodziejka*, Grange i Thiboust; 9) *Sprzymierzeńcy*, Moreau, i 10) *Bezczelni*, Augiera.

Razem zatem na 29 sztuk odegrano polskich 19 czyli prawie dwie trzecie. Pomiędzy temi najnowsze oraz dawniejsze takich dramaturgów jak Aleks. hr. Fredro, Korzeniowski, Narzymski, Bliziński i inni.

Bronić kierownictwa teatru poznańskiego nie mamy prawa i potrzeby. Przytoczyliśmy ustęp powyższy, aby publiczność nasza przekonała się, że teatr polski w Poznaniu, na który i z Galicji składki popłynęły, spełnia swą misję rzetelnie, a powtóre, że nasunęła nam się mimowoli uwaga, iż gdyby kto naszą scenę w podobny sposób zaczepił, nie byłaby niestety w możności z takim spokojem, wyliczeniem tylko tytułów odeprzeć zarzuty. A przecież stosunki materjalne naszej sceny, a poznańskiej o całe niebo różnią się od siebie.

W Poznańskiem w ostatnim kwartale roku 1883 z rąk polskich w niemieckie przeszło 1755 hektarów ziemi. Z rąk niemieckich do polskich 1396 hekt. Polacy przeto utracili w ostatnim kwartale 429 hekt., czyli około 1680 morgów, a ponieważ w pierwszych trzech kwartałach roku 1883 wyszło z rąk polskich 2650 morgów, ogólna tedy strata ziemi wyszłej z rąk polskich wynosi w roku ubiegłym około 4330 morgów. W dawniejszych latach, a mianowicie w roku 1881 wyszło z rąk polskich 77,578 morgów, a w roku 1882 — 22,216 morgów. Cyfry te wykazują pewien dla żywiołu polskiego korzystny zwrot w stosunkach większej własności. Pozbywanie się ziemi znacznie wolniej postępuje, chociaż popyt na dobrą ziemię jest ciągle znaczny. Natomiast liczba gospodarstw włościańskich sprzężajnych wciąż się zmniejsza. Jak wykazuje statystyka, zamieszczona w *Kurjerze Poznańskim*, od lat 50 ubyło takich gospodarstw 8816 (18,3 proc., czyli 162,015 morgów), że zaś włościanie dawniejsi byli wyłącznie prawie krajowcami, więc strata idzie na rachunek Polaków.

Obecnie podejmowane są usilne starania w w. ks. Poznańskiem, celem niesienia pomocy ubogim gospodarstwom włościańskim. Do takich środków należą stowarzyszenia zaliczkowe systemu Reifeisena, które w Poznańskiem coraz liczniejszych znajdują zwolenników, od chwili gdy przekonano się o zbawiennym ich wpływie na Szląsku pruskim.

Lekarzy w Warszawie, według „Rocznika medecyny krajowej", praktykuje obecnie 292, a w uniwersytecie warszawskim wykłada 23. Na prowincji zaś w Królestwie znajduje się 428; z liczby tej 62 przypada na gubernię warszawską, 50 na lubelską, 57 na piotrkowską, 52 na kaliską, 34 na suwalską, 38 na siedlecką, 36 na kielecką, 37 na łomżyńską, 37 na płocką i 35 na radomską. Stosunek więc liczby lekarzy do ludności na prowincji bardzo jest mały i sprawia tam wciąż dotkliwy brak doktorów, gdy tymczasem w Warszawie jest ich bardzo dużo. Jest to zatem zupełnie to samo, co spostrzegamy u nas. Po miastach, a zwłaszcza we Lwowie i w Krakowie, lekarzy jest za dużo stosunkowo do ludności, natomiast na prowincji jest ich znowu stosunkowo do ludności nieproporcjonalnie mało.

Kiedyż u nas? Głos prasy — pisze *Karjer Warszawski* w kwestji niedyskretnych oklasków uznany został w personalu teatru Rozmaitości za słuszny i sprawiedliwy.

„Słyszeliśmy, iż w gronie artystów dramatu i

komedji zapadło dobrowolne postanowienie niewychodzenia po scenach choćby najbardziej oklaskiwanych.“

I my dawniej już zwróciliśmy uwagę artystów i reżyserji na ten ze wszech miar naganny zwyczaj. Ale prowincjonalizm pod wielu innemi jeszcze względami zakorzeniony na naszej scenie, nie prędko da się podobno wyplenić, ba, nawet potęguje się. Przypominamy sobie, że niedawno pewien młody artysta o mało nóg sobie nie połamał, z takim zapałem wybiegł z za kulis na odgłos paru oklasków, danych mu przez przyjaciół i znajomych.

Austrjacki instytut historyczny w Rzymie został otwarty jako filja *Głównego instytutu austrjackiego dla studjów historycznych*. Cesarz przeznaczył z własnej szkatuły 5000 złr. rocznie na stypendja dla uczonych i badaczy dziejów i sztuki starożytnej; reszta kosztów ma być pokryta z funduszu ministerstwa oświecenia. Instytut ten ma byś umieszczonym w skrzydle pałacu ambasady austrjackiej a dyrektorem zakładu został mianowanym profesor wiedeńskiej wszechnicy Dr. Thansing. Ponieważ w archiwum watykańskiem znajduje się bardzo wiele dokumentów odnoszących się do naszej historji, minister dla Galicji powinienby postarać się aby jeden z naszych młodych historyków znalazł umieszczenie w tym instytucie.

Rozmowa z Thiersem. P. Philis, znany paryski dziennikarz i były jeneralny sekretarz w ministerjum sprawiedliwości za krótkich rządów Emila Ollivier, ogłosił obecnie swoje wspomnienia pod tytułem: „Souvenirs personnels“. Przytaczamy z nich ciekawą rozmowę, jaką autor miał z Thiersem w r. 1877 o wypadkach z r. 1870.

Thiers. Uczyniłem wszystko, co tylko było w mej mocy, by przeszkodzić katastrofie, która nas dotknęła przed siedmioma laty. Udałem się do marszałka Leboeuf, tęgiego żołnierza, który swój obowiązek spełnił honorowo i szukał śmierci na polu bitwy, prosiłem go i ze łzami błagałem, by pozwolił się przekonać, że Francja nie ma i 300,000 ludzi pod bronią. Nigdy nie chciał mi dać wiary. Minister wojny powinien przedewszystkiem umieć rachować. Ja byłem stworzony na ministra wojny. Od lat 60 Francja miała zaledwie dwóch zdolnych ministrów wojny, jednym był baron Louis, a drugim, śmiem powiedzieć, byłem ja. Szaleństwem jest twierdzić, iż Prusy szukały z nami wojny. Podczas mej podróży po Europie miałem sposobność wyrobić sobie pod tym względem stanowcze przekonanie. Król pruski nie jest kłamcą, ani syn jego, ani też p. Moltke. P. Bismarck zaś jest zbyt dumnym, by się miał uciekać do kłamstwa. Wszyscy oni zapewnili mnie, iż zostali przez wojnę zaskoczeni. Następca tronu oświadczył mi, iż znajdował się w Baden, gdy wojna wypowiedzianą została, i obawiał się, czy zdąży na czas do Berlina, zanim Francuzi Ren przejdą. Zaś król pruski mówił, że nie przypisywał żadnej wagi do osadzenia księcia Hohenzollern'a na tronie hiszpańskim, że go bynajmniej do tego nie zachęcał, raczej odradzał mu.

Philis. Czy sądzisz pan, P. Thiers, że po dwudziestu latach dobrych rządów i zreorganizowawszy zupełnie naszą armję, będziemy w stanie na nowo rozpocząć walkę?

Thiers. Za lat dwudziestu! Po sześciu latach rozumnych i dobrych rządów, możemy na nowo stanąć na nogach. Lecz trzebaby odrzucić przedewszystkiem wszystkie teorje, wyrzec się naśladowania zagranicy i nie spuszczać się na cyfry nakreślone na papierze. W czasie wojny na dwóch żołnierzy zaledwie jeden staje na placu boju. Tak jak wypada cztery konie kupić zanim się dobrą parę dobierze, tak i w armji, połowę kontyngensu trzeba zaliczyć do nieużytków.

Philis. Czy oprócz silnej armji nie będziemy potrzebowali i dzielnych jej kierowników? Osobista wartość żołnierzy na nic się nie przyda bez dowódcy z wyższemi zdolnościami.

Thiers. Nie. Genialnego wodza nie potrzebujemy. Jeneralowie umiejący dobrze manewrować zupełnieby wystarczyli. Jednego tylko takiego mieliśmy w roku 1870, to jest tego nieszczęśliwego Bazaine'a, na barki którego zwalono całą winę, a którego ja nadaremnie ocalić usiłowałem, gdyż potrzebujemy takich jak on jenerałów.

Rozmowa ta, jeżeli jest autentyczną, o czem charakter autora wspomnień wątpić nie pozwala, stanowi ciekawy przyczynek do historji naszych czasów.

Wojna z Indjanami wybuchła znowu w Peruwji z powodu okrutnego obchodzenia się białych z czerwonoskórcami. Podczas wojny pomiędzy Chili a Peruwją zabito w ciągu dwóch miesięcy przeszło półtora tysiąca Indjan. Z tego powodu jako też z powodu okrucieństw, popełnianych przez Peruańczyków na przeciwnikach, chwycili, do rozpaczy doprowadzeni Indjanie za broń i rozpoczęli straszną odwetową walkę. W okolicy Huancayo padły już setki białych. Indjanie, mordują z okrucieństwem takiem, że opisywać go nic podjęłoby się żadne pióro. W miejscach, gdzie niedawno kwitły piękne osady i kolonje, piętrzą się stosy popiołów, zmięszanych z poszarpanemi ciałami ludzkiemi. Generał Iglesias wysłał liczną armję, z rozkazem aby w pień wycięła rokoszan.

Skandal w teatrze W Rotterdamie dawano temi dniami „Łucję“, będącą pierwszym debiutem świeżo przybyłej trupy włoskich artystów. Natychmiast po rozpoczęciu widowiska zmiarkowała publiczność iż coś niezwykłego dzieje się na scenie... Niedługo potem „Edgardo“ zaczął najfatalniej chwiać się na nogach... po kilku sekundach „Łucja“ padła mu w objęcia... pijana. Oburzenie wreszcie dosięgło szczytu, gdy zjawił się i „Lord Ravenswood“ tak dobrze ululany jak i całe towarzystwo na scenie! Powstała wrzawa nie do opisania i scenę bombardować zaczęto czem kto miał pod ręką. Zasłonę spuszczono poczem pojawił się reżyser prosząc o pół godziny cierpliwości. W ciągu tego czasu zebrano miejscowe siły i kurtyna podniosła się znowu: „**Marta**“ zastąpiła „Łucję“, a publiczność frenetycznemi oklaskami przyjęła rodaków.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Mianowano Stanisława Wernera ekspedjentem pocztowym w Strychańcach; Leona Laskowskiego poczmistrzem w Lisku.

Jana Jaremkowa nauczycielem szkoły w Zuratynie.

Rzeczywistymi nauczycielami:

Mieczysława Rożańskiego w Pełkiniach,

Gwalberta Kruczka w Miłkowie.

Jana Zwolińskiego w Rycerce górnej.

Piotra Tryneckiewicza w Boguszy.

Wincentego Radwańskiego w Strachocinie.

Alojzego Domańskiego w Pałachiczach.

Dr. Benedykta Nałęcz Dybowskiego profesorem zwyczajnym zoologji w uniwersytecie lwowskim.

Gustawa Bindera praktykantem rachunkowym przy c. k. sądzie kraj. we Lwowie.

Poszukuje:

Sąd w Monasterzyskach Wincetego Bąkowskiego kur. not. Heldenburg.

Sąd lwowski Fischla Mojżesza Wixel kur. Dr. Sokal; Leona Saxa kur. Dr. Dziubiński.

Sąd Złoczowski Jana Tybluczyńskiego kur. Dr. Mijakowski.

Sąd lwowski Izydora Kisielewskiego kur. Dr. Małachowski.

Sąd Tarnowski Hermana Gertlera kur. Dr. Buś — Chaję Roth kur. Dr. Gałecki.

Sąd lwowski Michała Obalewskiego kur. Dr. Jahl.

Sąd Krakowski Józefę hr. Chodkiewiczową kur. Dr. Leszko.

Sąd Samborski Marję Delena, S. Herschmana, Karola Schlesinger, Emilię Pauer, Juliusza Seth, R. Hochleitnera, Artura Dworzak, Rose Hirsch, Karola Zimler, Franciszka Stehna, Karola Hönigfeld, Teresę Krendel, Teresę Merkt i Katarzynę Trinker kur. Dr. Fitternik.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma z nieznanych nam powodów nie doszła dzisiaj rąk naszych. Zapewne została skonfiskowana.

Czas omawia sytuację Banku włościańskiego i wyszedłszy z słusznego założenia, że niepodobna dopuścić do tego, aby ta instytucja popadła w konkurs, bo na tem ucierpiałyby niepospolicie interesa kredytowe całego kraju, a wystawienie od razu na licytację 43,000 posiadłości włościańskich mogłoby nawet wywołać przesilenie realnościowe, rozbiera *Czas* powody, dla których Zakład włościański, staczając się ciągle po pochyłości, popadł nareszcie w dzisiejsze krytyczne położenie. Więc przedewszystkiem zdaniem jego, skala udzielanych pożyczek była za szeroką, a wskutek tego gospodarstwa włościańskie przeciążone zostały długami; następnie procent od tych pożyczek był za wysoki, bo wynosił aż 12 od sta; wreszcie dla podniesienia kursu listów zastawnych, oprócz procentów opłacano dywidendę. Te trzy przyczyny zrodziły smutne dzisiejsze następstwa. Dodać jeszcze należy, że inni obywatele kraju nic a nic nie korzystali z tego, że Bank tak przeciążał włościan wysokiemi procentami. Tytułem dywidendy, płaconej od listów zastawnych, wychodziły z kraju corocznie znaczne sumy za granicę jego, do Wiednia i Salcburga, albowiem tam miał Bank najwięcej ulokowanych listów zastawnych.

Zastanawiając się nad środkami ratowania Banku, *Czas* jest zdania, że niepraktycznym jest projekt, aby ktoś inny, Bank krajowy czy hipoteczny, objął interesa Zakładu włościańskiego. Woli on sumację powolną, za pomocą łagodnej likwidacji interesów. Oto jak proponuje:

„Instytucja, tak jak jest, powinna zatrzymać swe prawa i swe obowiązki, ale powinna zrzec się dalszego rozwoju swych czynności, zaprzestać dalszego emitowania swych listów zastawnych i rozpocząć dobrowolną likwidację, oddając przeprowadzenie jej w ręce możniejszej Instytucji. Wtenczas to ów wielki aparat urzędniczy, którego koszta wynoszą dziś około 180.000 złr. rocznie, może zejść do szczuplejszych, a znacznie mniej kosztujących rozmiarów. Przy oszczędnej administracji bieżące procenta opłacone przez dłużników Towarzystwa, jeżeli będą regularnie opłacone, wystarczą na potrzeby opłacenia procentów od listów zastawnych, obligacyj i asygnat kasowych i na umorzenie ich w przeznaczonym czasie. Regularną zaś opłatę bieżących procentów można uzyskać za pomocą dwóch środków. Najpierw cała suma zaległości musi być oddzieloną od bieżących opłat i uregulowaną na raty oznaczone ilością lat potrzebnych jeszcze do zupełnej amortyzacji listów zastawnych. Dziś wielu nie płaci dlatego, że wiedząc, iż wszystkiego zapłacić nie mogą, wolą nic nie płacić. Może i wysokość pretensyj dałaby się do pewnego stopnia obniżyć. Powtóre, powinnaby Instytucja, biorąca w ręce prowadzenie interesów Banku włościańskiego, wyjednać dla swego klienta egzekucję administracyjną. Suma procentów od kapitałów, zaciąganych na grunta włościańskie, nie przekracza nawet przy wysokiej stopie procentowej prawie nigdy takiej kwoty, którejby włościanin, niezależnie od dochodów z gruntu, pracą rąk swoich, w najem oddanych, zarobić sobie nie mógł. Podnoszono to już kilkakrotnie, nie bez słuszności, w sprawozdaniach Towarzystwa. Dziś włościanin nie odda się tej pracy, bo go pokątni doradcy łudzą pozorem różnych korzyści i zwolnień, jakie w procesie uzyskać może. Ale niech tylko uczuje nad sobą rękę egzekutora krótkiej instancji, a szczególnie jeśli, chociaż chwilowo, zwolni go się od płacenia czegoś więcej nad bieżące procenta, niech się jeszcze znajdzie stosowna zachęta, a znaczna część włościan, uczyni to z pewnością dla zapewnienia sobie lepszej przyszłości.

W ten sposób mógłby Zakład kredytowy włościański pozostać tem, czem jest, a interesa jego mogłaby prowadzić inna ręka“.

Oczywiście zaś, w miarę jak w ten sposób likwidowałby się Bank właściański, opuszczony przez niego teren zajmowałby Bank krajowy.

I tak, jak się zdaje, rzecz ta przeprowadzona będzie; dzięki bowiem zabiegom Marszałka Zyblikiewicza, rząd udzielił Bankowi krajowemu 100 tysięcy zł. na 2½ dla przyjścia z pomocą Bankowi włościańskiemu, a przy pomocy Rządu i Banku krajowego uda się niezawodnie zapobiedz przesileniu i stosownie zlikwidować tę instytucję, która z powodu fałszywego swego założenia, więcej nam szkody niż pożytku przyniosła.

Gazeta krakowska omawia stan rzeczy w Węgrzech po głosowaniu Izby magnatów nad ustawą o mięszanych małżeństwach, wykazuje, że w tem głosowaniu najczarniejsze postacie reakcji podały sobie ręce dla obalenia gabinetu, ale że z drugiej strony gabinet zyskał sobie teraz całe stronnictwo „umiarkowanej opozycji“. Stronnictwo to przesiąknięte jest zasadami szczerze wolnomyślnemi i liczy w swych szeregach wielu dawnych ministrów deakowskich. Z niem więc zapewne zawrze p. Tisza kompromis, a oboz ten,

„którego blask przygasł wśród zadań szczegółowych wynikających z trudności położenia, ale w którym, zdaniem *Gazety krakowskiej*, napowrót poruszyły się zasady i zapał patrjotyczny na widok rysujących się cieni reakcji antinarodowej i społecznej, ten obóz utrzyma za sobą scenę działania, bo rozwój Węgier, jeśli mają istnieć, nie może być inny, jak wolnomyślny; patrjotyzm zaś, który jest żywą siłą tego istnienia, w duszy polityków węgierskich jest niewyczerpanym i twórczym. Obozowi wreszcie temu nie brak przywódców, których imię splotło się z najbliższą przeszłością ojczyzny i wystarcza dla mas całych za hasło do połączenia i działania patrjotycznego“.

Gazeta narodowa jest w obawie, aby Bank krajowy nie za nadto się zaangażował w sprawy Banku włościańskiego. Nie wytyka jednak granicy, po za którą byłoby zdaniem jej zaangażowa-

nie się to „za nadto“. Mówi tylko ogólnikowo, na wiatr, dla tradycji szerzenia podejrzeń i budzenia u ogółu niewiary do ludzi stojących u steru.

„Argumentują — powiada ona — iż jest w tem interes publiczny otoczyć opieką 40.000 włościan, wciągniętych w aferę Banku rustykalnego, i ratować reputację „papieru galicyjskiego“ jakim są obligi Banku rustykalnego. Lecz argumenta te uzasadniają pomocniczą interwencję władz publicznych w sprawy Banku włościańskiego tylko do pewnego stopnia. Odiozów zaś Banku rustykalnego Bankowi krajowemu w żadnym razie nie wolno brać na siebie. *Caveant consules*“...

A któż jej powiedział, że Bank krajowy ma zamiar przyjąć na siebie odioza Zakładu włościańskiego? Czyż przypuszcza on, że byłoby to możebnem nawet w takim razie, gdyby kierownicy Banku krajowego zechcieli pójść śladami p. Frieda? Przecież Bank krajowy ma swój statut i swoją Radę zawiadowczą, może więc tylko to robić co statut przepisuje, a na co Rada zawiadowcza zezwala. Po cóż więc bawić się w tromtadratyczne wykrzykniki, kropki i dzwonić na niebezpieczeństwo, którego nie ma i być nie może.

Dziennik Polski porusza dziś także sprawę Banku, ale o wiele rozważniej przemawia. Wychodzi on z założenia, że rząd powinien przedewszystkiem zająć się czynnością ratunkową.

„Komisarz rządowy — pisze on — nadzorował czynności Zakładu włościańskiego i cały kredyt tej instytucji opierał się na tym nadzorze. Dlatego też rząd powinien teraz objąć akcję ratunkową i spełnić zaciągnięte przez siebie moralne zobowiązanie w obec wierzycieli tego zakładu. Wiemy bardzo dobrze dobrze, że akcja ta jest dla rządu bardzo niewygodną i radaby ją przelać na Bank krajowy. Wiemy także, że rząd będzie nawet silnie nalegać na pona marszałka, aby się podjął tego zdania. Ale nie wątpimy, że dr. Zyblikiewicz będzie miał przedewszystkiem dobro kraju na oku i nieprzyjmie obowiązku niezgodnego z jego interesem“.

I my testeśmy tego przekonania, tembardziej, że z piewszych kroków marszałka Zyblikiewicza, podjętych w celu ratowania Banku włościańskiego, widzimy, iż cały ciężar akcji ratunkowej potrafił przenieść na barki rządu. Dobrze więc on rozumie, kto za wady tej instytucji jest w obec kraju odpowiedzialnym.

Gazeta Lwowska omawia kłopoty p. Tiszy i wypowiada nadzieję, że potrafi on wyjść zwycięsko z tych trudności. Mówi jednak taką bladoróżową wodą stylistyczną, że niepodobna dociec, czy jest po stronie Izby magnatów czy też po stronie Izby posłów.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Nocne).

Wiedeń 19 stycznia. Giers przybył. Zapewnienia Lienbachera, że niemieccy konserwatyści będą głosowali za wnioskiem Wurmbranda okazały się przechwałkami. W kołach tych nie chcą o Lienbacherze nic już słyszeć. Przybył tu dziś z dłuższej podróży Alfred książe Liechtenstein, przewodniczący klubu centrum i mogę zapewnić że nie jest wcale zbudowany najnowszą zmianą przekonań swego dawnego stronnika. Odprawa w dzisiejszym *Vaterlandzie* dana Lienbacherowi nie pozostawia nic do życzenia. Świetna co do formy, równie stanowcza co do treści. Lienbacher znajduje między klerykałami najwyżej dwóch naśladowców. Doniesienie *Wien. allg. Ztg.*, że Goebel-Lannoy postawi pośredniczący wniosek jest nieprawdziwy.

Boston 19 stycznia. Parowiec „City of Columbus“ rozbił się wczoraj z 81 pasażerami w drodze do Savannah na wybrzeżu wyspy Martha-Vineyard. 104 osób, w tem 34 majtków i 173 kobiet i dzieci utonęło. 22 uratowano.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Giers dziś rano spodziewany jest w Wiedniu. Jutro ma być na posłuchaniu u cesarza. *Wien. Allg. Ztg.*, podając doniesienie *N. Reformy* o utworzeniu międzynarodowego policyjnego związku z główną siedzibą w Berlinie dodaje, że Giers w czasie pobytu swego w Wiedniu poruszy być może i tę sprawę.

Korespondent wiedeński *Polnische Corespondenz*, wychodzącej w Poznaniu donosi, że na pierwszem posiedzeniu Koła polskiego, które się jutro odbędzie, prócz wniosku Wurmbranda rozbieraną będzie obszernie kwestja decentralizacji kolejowej. Na posiedzenie to przybędzie minister Ziemiałkowski dla poufnego zakomunikowania Koła f i n a l n e g o statutu organizacyjnego galicyjskich kolei państwowych. Tenże dziennik donosi, że statut ten wywoła w Kole opozycję, która domagać się będzie stanowczo uwzględnienia życzeń kraju. Godnem jest uwagi, pisze *Poln, Cor.*, że sprawa decentralizacji kolejowej postawioną jest obok wniosku Wurmbranda na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Koła. Okoliczność ta ma polityczne znaczenie, ponieważ obie te sprawy uznano przez to za połączone. Gdyby rząd nie okazał się powolnym w sprawie decentralizacji zamyśla liberalna frakcja Kołu polskiego — tak pisze *Poln. Cor.* — wnieść, aby Koło weszło w rokowania z lewicą i na tem oprzeć swoje postępowanie w obec wniosku Wurmbranda“.

Komisja parlamentarna prawicy zbiera się na naradę dziś po południu, lub w poniedziałek przed południem. Kluby prawicy zbierają się w poniedziałek wieczorem.

Narodni Listy dowiadują się, że hr. Taaffe zapewnił jaknajuroczyściej pewną osobistość polityczną, że rząd uważa język państwowy i jego potrzebę w interesie jedności państwa jako rzecz nieodzowną. Nie ma jednak potrzeby kodyfikacji, gdyż póki obecny gabinet znajduje się u steru nikt nie naruszy kompetencji państwowej tego języka. Wszelki zamach na język państwowy zostałby odparty z niemniejszą energją, jako zamach na jedność państwową. Środki administracyjne atoli powiedział p. prezydent ministrów wystarczają tu zupełnie, w skutek czego nie zachodzi potrzeba wydania żadnej ustawy. Obecna zwłaszcza pora byłaby najmniej odpowiednią do jej wypracowania.

Peszteński korespondent *Dzien. Pozn.* charakteryzuje opozycję, stawianą gabinetowi Tiszy, jako sojusz skrajnych po obu stronach, magnatów i damagogów, najazd feudalno-klerykalno-demagogiczny, w którym reakcja łączy się z socjalizmem i antysemityzmem, który jest jego odgałęzieniem.

„Konserwatyzm pisze korespondent podał rękę najniższym instynktom; robią się dalsze usiłowania wyzyskania zwycięztwa. Skrajni z izby panów usiłują się związać ze skrajnym z Izby posłów, byle rząd Tiszy obalić. Tamci, reakcyjni, chcą obalić dualizm, wrócić do połączenia się z Przedlitawią w jedno państwo pod warunkiem rządów arystokracji, zwrotu wstecz. Ci, demagogiczni chcą obalić dualizm, dla zupełnego oderwania Węgier od wszelkiego związku z Austrją, prócz unji personalnej, a z jednymi i drugimi łączą się rozkładowi antisemici“...

„Taka sama skrajność pisze dalej—hałasuje, burzy i wyprawia ciągłe skandale w Zagrzebiu. Tromtadraci z partji Starcevicza—cały rząd, większość Kroatów, Węgry codziennie przezywają zbójami, złodziejami, zdrajcami. Kobiety (tak jak w Peszcie) i studenci wyją na galerji sejmowej; umiarkowani i patrjoci są sterroryzowani, tak że prawdziwe narodowe stronnictwo kapituluje. Upadł wniosek wykluczenia sześciu terorystów na 8 dni, odroczono ustawę o żandarmerji. Już tam nie ma mowy o kwestji szyldów — ale jest zatarg skrajny polityczny, bezwzględny, szalony“....

Konserwatywna partja węgierska, jak donosi korespondent *Wien. Allg. Ztg.* jest już ukonstytuowaną i zawiązała już komitet dla przyszłych wyborów, składający się z hr. Tassilo Festeticsa, Juljusza Karolyi'ego i Fryderyka Wenckheima. Od dwóch dni, pisze dalej korespondent, obiega pogłoska, że Tisza przedłoży koronie kwestję zaufania. Jednocześnie udają się do Wiednia liczni magnaci węgierscy. Zapewniają że Tisza cofnie ustawę o małżeństwach mięszanych z porządku dziennego równie jak i sprawę reformy Izby magnatów. Tenże korespondent donosi znowu następnie, iż na Radzie ministerjalnej zdecydowano cofnąć z porządku dziennego ustawę o małżeństwach i sprawy reformy Izby magnatów nie wnosić na porządek dzienny sji bieżącej. Zastępca ministra obrony krajowej br. Orczy udaje się do Wiednia dla przedłożenia cesarzowi sprawozdania o sytuacji obecnej.

Uchwalony już w Sejmie zagrzebskim adres Miskatowicza zwraca naprzód uwagę na zaburzenia kroackie i ich przyczyny. Uznając państwową wspólność z Węgrami, opartą na równych prawach i obowiązkach, konstatuje jednak, że w ciągu lat 15 dobrobyt materjalny i majątek narodowy uległ znacznemu obniżeniu. Kroacja nie żałuje ofiar, które poniosła dla państwa, zwraca jednak uwagę, że popełniano zamachy na język kroacki i wyraża życzenie, ażeby podrzędny jakiś urzędnik nie mógł wbrew ustawom, zawichrzać całego kraju. Adres apeluje zresztą do uczuć sprawiedliwości i praw równouprawienia i zwraca się do króla, jako najwyższego rozjemcy w sporach krajowych.

Z Zagrzebia donoszą, że patrole wojskowe przeciągają tam ulicami miasta i strzegą mieszkań wybitniejszych osobistości, należących do większości. Nad miastem zawisła duszna atmosfera, Ogólnie oczekują zamknięcia Sejmu.

Niemcy. Według oficjalnych doniesień rząd pruski zamierza w ten sposób uregulować sprawę zarządu dyecezji gnieźnieńsko - poznańskiej i kolońskiej, żeby dla tej ostatniej mianowany został koadjutorem biskup sufragan Baudry, dla pierwszej zaś proboszcz berliński Niemiec Assman..

Izba poselska na przedwczorajszem posiedzeniu wzięła pod obrady znany wniosek posła Reichenspergera, domagający się restytucji trzech artykułów wykreślonych z konstytucji pruskiej. Minister wyznań przemawiał za odrzuceniem wniosku, którego rząd nie mógłby sankcjonować. Sposób, w jaki kościół katolicki i wnioskodawcy interpretewali zniesione artykuły, wymagał koniecznie odpornej postawy ze strony rządu. Ciężkiem byłoby błędem politycznym, chcieć teraz przywracać owe artykuły. O ułaskawieniu biskupa monasterskiego, minister nie może w tej chwili nic powiedzieć. Żaden minister nie mógłby podpisać aktu ułaskawienia arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego i kolońskiego. Takie ułaskawienie nie byłoby w interesie państwa i pokoju kościelnego, którego tak mocno rząd pragnie... Co się tyczy rokowań z Watykanem, to rząd zdecydowany jest przedsięwziąć z własnej inicjatywy potrzebne ulepszenia. Rząd nie da się zepchnąć z dotychczasowego stanowiska ani jakiemikolwiek wnioskami ani agitacjami. Ministerstwo stara się podołać ciężarom, jakie nakłada na nie jego obowiązek, chce trzymać się ściśle granic zakresu działania pomiędzy państwem i kościołem, i ułatwić ciężar swoim następcom.

Rzymski korespondent *Germanji* zapewnia, że papież nie zgodzi się na zamianowanie koadjutorów, póki ustawy majowe nie zostaną poddane gruntownej rewizji.

Rosja. Siostrzeniec Sudiejkina, Sudowski umarł teraz dopiero w szpitalu, nie odzyskawszy ani na chwilę przed śmiercią przytomności. Z morderców Sudiejkina nikt dotąd nie schwytany. Za przytrzymanie głównego sprawcy Degajewa-Jabłońskiego wyznaczono 10.000 rubli nagrody.

Loris-Melikow miał niebezpiecznie zachorować.

Berlińska *National Ztg.* otrzymuje z Petersburga od wysoko postawionej osobistości, jak twierdzi, następujące doniesienie:

„W związku z zagadkowym „przypadkiem“ cara, dowiaduję się od wysoko postawionego dyplomaty, że w tym samym czasie, w którym zaszedł tyle głośny „przypadek“ cara, odkryto w Gatczynie zamach na życie cara i carewica. W jak największej tajemnicy aresztowano kilkanaście osób. Znaleziono przy tej sposobności listy, dowodzące związku rosyjskich nihilistów z członkami anarchicznych związków w Anglji i innych państwach. „Przypadek“ cara był następstwem zamachu, który się nie u ał i stał się powodem rozbiegania koni u carskich sanek, skutkiem czego car wypadł i potłukł się mocno. Smutny ten wypadek naprowadził na odkrycie zamachu. Nie wątpię, że doniesieniu mojemu szybko i energicznie zaprzeczą. Mam przecież wszelki powód do wierzenia informującemu mnie dyplomacie, który dodał nadto, że w tym samym duchu poinformowani zostali cesarz niemiecki, austrjacki i niemiecki, tudzież królowa Wiktorja“.

Francja. W suterenach Izby francuskiej ulokowano oddział wojska w pełnym rynsztunku. Tysiące zgłodniałych robotników bez zajęcia otacza Izbę, wołając o chleb i pracę..,. Jak już donosiliśmy znajduje się w samym Paryżu 150.000 robotników bez zajęcia, a z całej Francji docho-

dzą nie zbyt pocieszające wieści w tym kierunku. Pod wpływem tych rozpaczliwych wołań głodnego proletarjatu, lękając się widma socjalnego przewrotu, Izba zajęła się niby dość żywo kwestją robotniczą. W krótce ma przyjść na porządek dzienny interpelacja posła Langlois w tej kwestji. Robotnicy wysłali delegację do posłów Clemenceau i Tony-Revillona, którzy obiecali poruszyć w Izbie tę sprawę. Jest podobno projekt rozpoczęcia budowy paru gmachów publicznych, ażeby jakiej setce robotników dać zajęcie. A pozostałe tysiące? Izba stoi bezsilna w obec tych groźnych przesileń socjalnych, związanych z całym systemem liberalnej gospodarki ekonomicznej i zna na te choroby społeczne jeden tylko środek — bagnety.

Hiszpanja. Za Pirenejami przesilenie ekonomiczne. Gabinet ultra-liberalny Posada-Herrera upadł, a miejsce jego zajęło nowe ministerjum konserwatywne. Składają je:

Canovas prezes gabinetu, Elduayen minister spraw zagranicznych, Quesada wojny, Antequera marynarki, Pomero Robledo spraw wewnętrznych, Silvela sprawiedliwości, Pidal robót publicznych, Valdosera kolonij, Cosgayon minister skarbu. — Molins zostanie posłem w Paryżu. Nowy gabinet zamianował już 49 prefektów, którzy udają się natychmiast do prowincyj. Zapewniają, że Canovas zawiesi posiedzenia Kortezów. Odnośny dekret już odczytano. Później ma być wydany dekret, rozwiązujący Kortezy.

Nowy gabinet ma głównie na względzie utrwalenie zagrożonej przez knowania republikańskie monarchji. Zobaczymy czy się to uda panu Canovas.

Egipt. Cała okolica Chartum objęta jest zarzewiem powstania. Baker pasza donosi, że między Suakim a Singalem znajduje się pod bronią 27.000 powstańców. O odsieczy Singalowi nikt nie myśli. Potęga Mahdiego wzrasta z dniem każdym.

Do gabinetu Nubara-paszy powołano już drugiego Francuza, w czem widzą Anglicy początek usiłowań przywrócenia podwójnej kontroli w Egipcie. Dzienniki angielskie są wysoce niechętne z tego zwrotu. Politykę Gladstone'a w obec Egiptu nazywają wprost niedołężną.

Z giełdy.

Wiedeń, 17 stycznia.

Spekulanci paryscy nie wierzą w pogłoskę, iż emisja nowej pożyczki francuskiej została na serjo odroczona. Przychodzą oni do przekonania, że rząd będzie musiał przystąpić do rozmaitych robót publicznych, a to choćby dla tego, aby zaprzątnąć tysiące robotników, pozbawionych pracy i grożących wyprawianiem brewerji. Z tego powodu zapanowało dzisiaj w Paryżu dobre usposobienie i odbiło się natychmiast na naszej giełdzie. Więc chociaż z Zagrzebia przychodzą coraz gorsze wieści, a i sytuacja w Peszcie nie przedstawia się dość pomyślnie, jednakże nastąpiła dziś reakcja przeciwko baissie i kursa poszły w górę.

Listy zastawne Zakładu włościańskiego spadają coraz niżej. Dzisiaj już stały 67 za 100,

---

Telegramy zbożowe z dn. 19 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30·50—30·75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·20—9·22 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica 175·00 m., żyto — m., okowita 47·90 m., olej rzepakowy 66·20·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 47— franków, olej rzepakowy 80·50 fr., okowita —·— fr.

Czerniowce 19 stycznia. — Pszenica rumuńska za 100 kilo 9.25 — 9.50. Pszenica krajowa 8·50—9.— Żyto przednie od 6.90 — 7.05., średnie od 6.60 — 6.70 zł. Jęczmień browarowy od 7.—7.25., gorzelniany od 6.20 do 6.40. Owies dworski 5·90—6.— na targu od 5.70—5.80. Rzepak zimowy —·——.— Nasienie konopiane do 12.—. Kukurudza stara od 5·45—5·50, nowa od 5.05 do 5.20 zł. Koniczyna od 45·——55·—. Koper od 42 do 46. Spirytus od 28·75—29·— zł.

Lwów, z Izby handlowej, 19 stycznia. 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę.		
bez kupona bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293 —	296 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170 —	173 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	298 05	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ 10 prct	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	— —	— —
„ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., les. co 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	98 65	99 65
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16 1/4	1 18 1/4
100 marek niemieckich	59 05	59 75

Wiedeń, d. 19 stycznia 1884. (godz. 1 m. 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 60	67 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	302 75	301 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	116 50	116 50
Unionbank za 100 zł.	112 60	111 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	294 75	294 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 60	143 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	170 25	169 50
Akcje kolei państwowej	319 00	318 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	171 50	171 00
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	152 75	152 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 75	123 75
Obligacje węg. w złocie	98 —	98 —
Akcje kolei węg. zachodniej	204 75	205 25
Cisańskie losy	110 75	110 70
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 25	20 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	89 —	88 95
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 10	106 80
Rosyjski rubel papierowy	1 17 1/2	1 17 1/4
Losy premjowe węg. na 100 zł.	113 —	112 90
Usposobienie: bardzo silne.		
Wiedeń d. 19. stycznia 1884. (godz. 5 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	303 50	303 00
Akcje kolei Karola Ludwika	294 50	294 25
Renta papierowa	79 70	79 57
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 20	101 10
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	73 —	—
Napoleondory	9 60 1/2	9 61
Usposobienie: —		
Berlin, d. 19 stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	197 60	197 40
Akcje austr. kredytowe	526 50	526 50
Akcje kolei Karola Ludwika	124 60	124 50
Austrjackie banknoty	168 35	168 35

Przyjechali d. 19 stycznia 1884.

Hotel ŻORŻA: Dr. J. Mikulicz z Krakowa, T. Cybulski z Grabownicy, A. Leszczyński z Zabłocia, K. Wiszniewski z Dobrzan, A. Czajkowski z Dussanowa, S. Matkowski z Jezierzan, A. Abrahamowicz z Targowicy, A. Sitt z Hamburga.

Hotel EUROPEJSKI: Dr. W. Włyński z Krakowa, H. Kögler, H. Löffler, H. Wolf z Wiednia.

Hotel LANGA: F. Czernicki z Pragi, J. Blasche i A. Basch z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: E. hr. Starzeński z Mogielnicy, J. Przyłęcki z Wolicy, A. Przyłęcki z Jasła, K. Torosiewicz, z Hołowczyniec, W. Wysoczański ze Stryja, Z. Lachowic z Jaworowa, J. Szalbert z Mościsk.

Pociągi kolejowe.

Od 1go czerwca 1883 roku podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popołudniu pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godzinie 10 min. 31 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 minut 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA: na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27, wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 7 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 minut 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 minut 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godz. 8 minut 20 pociąg omnibusowy, wieczorem, godzinie 8 min. 32 pociąg mięszany.

Dyspozycja obiadowa.

na Poniedziałek 21 stycznia 1884.

Obiad droższy:

Zupa cytrynowa zabielana czysta.

Paszteciki w konchach z ryżu i jaj.

Sztuka mięsa, szynka upieczona na gorąco (podaje się razem kawior i rydze marynowane).

Jarzyny — jarmuż garnirowany kotlecikami bitemi z kur.

Liny szpikowane słoniną, utuszone w śmietanie.

Pieczyste — kaczki dzikie, kompot z żurawin.

Lody biszkoktowe krajane. (Do lodów śmietankowych z wanilją, w zwykły sposób przyrządzonych, dać kilka kawałków biszkoktu; skoro biszkokt rozmoknie, przecedzić przez gęste sito, i zamrozić w puszce. Mieć należy przygotowaną formę, wyłożoną biszkoktami, włożyć doniej zamrożone lody, zamknąć, owinąć wilgotnym papierem i postawić do miałko tłuczonego lodu, na godzin trzy. Przed wydaniem dobywają się lody z formy, krają się i układają zręcznie na półmisek, pokryty serwetą. Lody zwyż opisane, mogą się podawać w formie rozmaitych owoców).

Ciasta lekkie, owoce.

Obiad tańszy:

Barszcz różowy nie zabielany. (Podają się razem pierożki z mięsem, gotowane, osypane sporo serem krajowym i polane masłem z bułką).

Zrazy zawijane, kasza hreczana, ze słoniną, sypka.

Soufle z jabłek (przepis był dany dawniej), daje się do tego zimna śmietanka i cukier.

Teatr hr. Skabka.

W Niedzielę dnia 20. stycznia 1884.

Przedstawienie popołudniowe.

GRUBE RYBY

komedja w trzech aktach Michała Bałuckiego.

Osoby:

Onufry Ciaputkiewicz, emeryt . p. Wojdałowicz.
Dorota, jego żona . pni Aszpergerowa.
Wanda, wnuczka Ciaputkiewiczów . pni Kwiecińska.
Burczyński, obywatel . p. Zboiński.
Helena, jego córka . pni Woleńska.
Wistowski, kapitalista . p. Fiszer.
Pagatowicz, radca sądu . p. Walewski.
Henryk, bratanek Wistowskiego . p. Kwieciński.
Filip, służący Ciaputkiewiczów . p. Dębicki.

Rzecz dzieje się w domu Ciaputkiewiczów.

Poczatek o godz. pół do 4tej po połud.

Gościnny występ panny Heleny Herman artystki opery warszawskiej.

Po raz drugi:

Carmen

opera w 4ch aktach, słowa Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy — muzyka Jerzego Bizeta.

Osoby.

Carmen . pna Herman.
Don José, sierżant . p. Alma.
Escamilio, toreador . p. Iżak.
Zuniga, oficer . p. Zawadzki.
Morales, sierżant . p. Łomiński.
Micaela dziewczyna wiejska . pna Szlezygierówna
Dancairo) przemytnicy . p. Kitschman.
Remendado) . p. Wojnowski.
Frasuita) cyganki . pni. Kasprowiczowa
Mercédés) . pna. Weiner.

Żołnierze, Cyganie, Cyganki, Przemytnicy, Robotnice cygar, Lud, Chłopcy. — Rzecz dzieje się w Hiszpanji w roku 1820.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Ludwina Miączyńska udziela naukę tańców tak w domach prywatnych jakoteż we własnem mieszkaniu, rynek l. 4, I. piętro, (80)

Były uczeń uniwersytetu lwowskiego i wiedeńskiego z najlepszemi świadectwami i rekomendacjami przygotowuje do wszystkich egzaminów uczniów szkół średnich. Adresować uprasza się: K. L. 37. we Lwowie poste restante. (75)

Na cytrze, na fortepianie i śpiewu udziela nauk **E. Kalinowski** metr muzyki. Ul. Łyczakowska Nr 7 na I piętrze. Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia. Cytry i struny poleca najtaniej. Fortepiany, pianina i cytry ograne kupuje lub mienia. (66)

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

Posady i zatrudnienia.

Praktykant do lasu i uprawy chmielu znajdzie umieszczenie od 1 Lutego b. r. Wymaga się ukończonego niższego gimnazium lub realną. Za praktykę wraz ze stołem 200 złr. rocznie. Bliższą wiadomość udziela zarząd dóbr Opłucko poczta Łopatyn. (69)

Doniesienia o wolnyh posadah lub zatrudnieniu, wyjąwszy bez płatnych praktykantów, wpros od pracodawcy i abonenta, przyjmuje administr. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zudełnie bezpłatnie jednakowoż nie nad dwa tygodnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Panna umiejąca fryzować, która sługiwała w znacznych domach obywatelskich, poszukuje odpowiedniego obowiązku. Bliższa wiadomość u Marji Wiśniewskiej ul. św. Mikołaja Nr. 17 we Lwowie. (64)

Rutynowany i praktyczny **gospodarz**, w wieku 38 lat, we wszystkich gałęziach ekonomiji jak najlepiej obznajomiony — poszukuje posady samodzielnego rządcy ekonomicznego. Bliższą wiadomość udzieli „Ekonomista Brody poste restante„. (76)

Osoba w średnim wieku poszukuje zaraz posady na wsi lub w mieście, do wychowania i pielęgnowania małych dzieci — lub zastąpienia tymże matki. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego pod lit. L. (82)

Kupno i sprzedaż.

Fortepian Rauscha na 7 oktaw w bardzo dobrym stanie, krótki, elegancki; — i drugi Prombergera dla początkowej nauki są do sprzedania u Moosa stroiciela — ulica Halicka l. 40. (67)

Siedmiu - oktawowe **Fortepiany** z fabryk najlepszych są do nabycia lub wypożyczenia w rynku l. 12 na pierwszem piętrze drzwi na prawo. Także **Pianino** jest tamże do sprzedania. Obejrzeć można do godziny 3 popołudniu. (62)

Suknie jedwabne wieczorkowe (biała atłasowa i lilas faille) prawie nieużywane, za mierną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego pod lit. J. M. (81)

Półszorki eleganckie na parę koni, zupełnie nowe, wiedeńskie, są z wolnéj ręki do sprzedania pod l. 13, ul. Jagielońska, I piętro na lewo. (79)

Pianino na 7 oktaw eleganckie i zgrabne tanio do nabycia lub pożyczenia. (Ulica Łyczakowska Nr. 7 na I piętrze w lewo.) Tamże jest fortepian z fabryki Paridona za 80 złr. i cała szkoła Bertiniego (3 tomy) oprawne za 5 złr. do sprzedania. (65)

Bilard z fabryki Leiferta z wszlkiemi przyborami, jest pod warunkami korzystnemi do sprzedania. Jan Andraszek, ul. Akademicka l. 16. (70)

Mieszkania i sklepy.

1 **pokój** frontowy z meblami lub bez, zaraz do najęcia ulica Gliniańska l. 3. Bliższa wiadomość u właścicielki (49)

Pokój wspólny przy ulicy Łyczakowskiej l. 23 jest do wynajęcia. Tamże para **Charcików** do sprzedania. Wiadomość bliższa: Adres powyższy, pierwsze drzwi na prawo. (33)

1 **pokój frontowy** pod l. 12, ul. Teatralna 2 piętro. (27)

2 **pokoje**. przedpokój, z meblami dla przybyłych ze wsi zaraz do najęcia, przy ul. piekarskiej nr. 6. (56)

2 **pokoje** schludne, jasne i suche z meblami przy ul. Kopernika 5 są od 10 Stycznia do najęcia. Fortepian może być dodany. (31)

2 **pokoje i kuchnia, 2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, **sklep. składy na towary,** zaraz do wynajęcia w realnościach Emila Breuera, ul. Kazimierzowska l. 37 (wchód również z ulicy Brygickiej między l. 1 i 3 w sprzedłużeniu ulicy Jagielońskiej.) Bliższej wiadomości udzieli bióro właściciela w tejże realności. (41)

2 i **3 pokoje** z przedpokojem i przynależytościami przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (45)

3 lub **5 pokoi** z przynależytościami w domu pod l. 4 ulica Kopernika od 1 Lutego do wynajęcia. (57)

3 **pokoje** na 1 piątrze, wraz ze strychem i komórką, zaraz do wynajecia przy ul. Łyczakowskiej l. 23. Bliższa wiadomość na dole. (34)

3 **pokoje** z kuchnią i t. d. na 3 piętrze do wynajęcia. Ulica Sobieskiego l. 5. — Bliższa wiadomość na 1 piętrze. (63)

3 **pokoje** z dwoma wychodami i kuchnia, 1 pokój dla wolnych osób są pod L. 1 ul. Sakramentek w parterze od 1 Lutego do najęcia (61)

4 **pokoje** z kuchnią, piwnicą, strychem na dole zaraz do wynajęcia ul. Brygicka l. 3. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (78)

4 **pokoje** z kuchnią i przynależnościami zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 8 w parterze. — Na żądanie lokatorów mogą być później dalsze 2 pokoje dodane należące do tego pomieszkanie. — Bliższa wiadomość u właściciela. (55)

4 **pokoje** frontowe, kuchnia z n. na 1. piętrze — zaraz do najęcia. — Ulica Piekarska l. 37. — Wiadomość u dozorcy domu (21)

4 **frontowe pokoje** (położone na południe) kuchnia i przynależytości są zaraz do najęcia. Ulica Wałowa l. 29. (74)

5 **pokoi** z kuchnią i piwnicą, strychem do wynajęcia zaraz albo od 1 Marca. Ulica Krasickich nr. 9 II piątro. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (77)

Sklepik przy ul. Sykstuskiej nr. 43 jest do wynajęcia, może być także wynajęty na warstat stolarski lub inny cel. — Bliższa wiadomość ul. Kościuszki l. 6 II piętro u właścicielki. (48)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego“ tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych - pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Ktoby miał do pozbycia komplet tygodnika francuskiego „L'illustration française“ z r. 1882 i 1883; zechce łaskawie zostawić swój adres lub uwiadomienie w Administracji „Kurjera Lwow.“

Do Wandy — W. W.
Będę na reducie Weteranów 9. Lutego z pewnością... list napiszę na wtorek...
Ranek
6(5)

Osoby, które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych umieszczoną, raczą odebrać złożoną należytość inseracyjną.

Wikt domowy
za mierną cenę,
oraz
kawę i herbatę,
można dostać
przy pl. Bernardyńskim
pod l. 9 A. na dole.
(55)

W księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie
nabyć można nową powieść
pod tytułem:
ZŁAMANY a NIEUGIĘTY
przez
Marję Grochowalską

Cena 85 centów. (1479)

65 sztuk tylko złr. 8·50

NAKRYCIA STOŁOWE ze SREBRA BRITANIA

opatrzone stemplem fabrycznym patentu

Niezbędne dla każdej rodziny!

Prawdziwie angielski, niespożyty. patentowany **serwis stołowy i deserowy,** z masywnego, ciężkiego **srebra Britansia,** które prawie na równi postawione byó może z prawdziwem rebrem, za którego białość nawet na 25 lat wystawioną być może pisemna gwarancja. Garnitur ten kosztował wprzódy z górą **30 złr.** a obecnie sprzedawany jest **za małą cząstkę realnej wartości.**

Cały garnitur składa się z:

6	sztuk	nożów..	z srebra Brytania	2·25	złr.
6	„	ciężkich widelców	„ „	1·20	„
6	„	masywnych łyżek	„ „	1·20	a
6	„	najdelikatniejszych podstawek pod noże	„	1·—	„
1	sztuki	masywnej chochli do zupy.	„ „	1·10	„
6	sztuk	masywnych łyżeczek do kawy	„ „	0·70	„
1	sztuki	chochelki do mleka.	„ „	0·60	„
6	sztuk	nożów deserowych i dla dzieci	„ „	2·—	„
6	„	ciężkich widelców deserowych	„ „	1·—	„
6	„	łyżek deserowych	„ „	1·—	„
6	„	pięknych puharków do jaj	„ „	1·20	„
6	„	delikatnych łyżeczek do jaj.	„ „	0·60	„
1	sztuka	pieprzniczka	„ „	0·30	„
1	„	piękna solniczka	„ „	0·25	„
1	„	ładna 30 cmt. długa taca.	„ „	0·60	„
65	sztuk			15·—	złr.

Wszystkie owe 65 sztuk zaopatrzone w powyższy stempel kosztują:

tylko złr. 8·50

Przedmioty te rozsyłane bywają także po wymienionych cenach także pojedyńczo, ale ten kto zamówi wszystkie 65 sztuk otrzyma je zamiast za 15 złr.

tylko za 8 złr. 50 ct.

Proszek do czyszczenia srebra Brytania, pudełko 15 ct.

Przestroga! Srebro Brytania należy tylko wtedy uważać za prawdziwe, gdy zaopatrzone jest powyższą marką ochronną.

Zamówienia wykonywają się tylko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem i należy je adresować:

Bertha Zucker's Britanniasilber-Hauptdepot,

Wien, II., Pfeffergasse Nr. 1.

Komuby garnitur nie konwejował, temu zwrócone zostaną pieniądze, co dowodem jest uczciwość przedsiębiorstwa.

(53) **Illustrowany cennik gratis.**

Taniej niż w Hamburgu!

Taniej niż w Edycyi Petersa!

Taniej niż w Wiedniu i w Berlinie!

Za 1 złr. 20 ct.

wysyła się
2 tury Walców, 2 Mazurów, 2 Kadrylów, 1 Kołomyjek, 2 Polki i Polonez lub Marsz.

Razem 10 zeszytów tańców

ulubionych kompozytorów, jak:
Strauss, Tymolski, Madurowicz, Panhans etc.

zaś za 2 złr.

(1588) podwójną ilość, zatem

20 zeszytów tańców

albo

10 utworów salonowych

Kesslera, Karola hr. Załuskiego, Guniewicza, Herzberga etc.

ADRES:

Skład i wypożyczalnia nut
GUBRYNOWICZA & SCHMIDTA
pod zarządem
KAROLA WILDA
we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

N. B. Zamawiający powyższe nuty, raczą podać, co już z ogłaszanych zeszłego roku posiadają, aby którego z owych tańców powtórnie nie otrzymali.

Tamże na składzie
Najnowsze operetki i tańce na karnawał 1883/4.
Katalogi gratis.

ul. Akademicka l. 3.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**